

# Przemyślenia z wilkiem w tle

Opublikowane na początku marca „Stanowisko PZŁ w sprawie wilka” wzbudziło wiele emocji, zwłaszcza ze względu na sugerowane w nim wciągnięcie wilka na listę zwierząt łownych. Tak bowiem należy odczytać użyte przez autora określenie „pozyskanie łowieckie” użyte odnośnie do tego gatunku. Pewnie wszyscy się zgodzimy, że liczebność wilków powinna podlegać kontroli. Również z tym, że w przypadku jej nadmiernego wzrostu jedynym praktycznym rozwiązaniem jest odstrzał. Jeśli chodzi o to, kto mógłby go wykonywać, to chyba nie ma żadnych wątpliwości, że to zadanie należy zlecić myśliwym. Czy jednak musi się to wiązać z wpisaniem wilka na listę zwierząt łownych?

Z prawnego punktu widzenia wilki obecnie podlegają całkowitej ochronie. Co ważniejsze, ten gatunek jest jednocześnie ikoną wszelkiego rodzaju zielonych aktywistów, dla których jego ochrona ma pierwszorzędne znaczenie. Dla nich wciągnięcie wilków na listę zwierząt łownych oznacza oddanie kontroli nad tym gatunkiem myśliwym i leśnikom. Pierwsi opracowują plany łowieckie, a drudzy je zatwierdzają. Obie te grupy są równie zniechęcone przez tzw. ochroniarzy. Żyjemy w czasach, w których władza stara się unikać jakichkolwiek kontrowersji i protestów (bo mogą one spowodować utratę wyborców), więc szansa, że w niezbyt odległej perspektywie czasowej minister pozwoli na polowania na wilki, równa się zeru. A nawet gdyby tak się stało, to wcale nie wiadomo, czy koła łowieckie byłyby z tego zadowolone. Po pierwsze dlatego, że obrońcy wilków mogliby wziąć koła na cel swoich protestów. Po drugie zaś dlatego, że ktoś mógłby wpaść na pomysł, by wpisać wilki na listę zwierząt wyrządzających szkody w rolnictwie, za które dzierżawcy i zarządcy obwodów łowieckich powinni płacić odszkodowania.

Jak zatem należałoby podejść do kwestii kontroli liczebności populacji szarych drapieżników? Jedno z rozwiązań to zrównanie statusu wilka ze statusem bobra, kormorana i czapli siwej. Zabijanie przedstawicieli tych gatunków jest możliwe za zezwoleniem regionalnego dyrektora ochrony środowiska, wydawanym na podstawie art. 56a Ustawy z dnia 16 kwietnia 2004 r. o ochronie przyrody.

Określa on m.in. podmioty uprawnione do podjęcia działań. W praktyce są to najczęściej myśliwi. Powstaje tu więc szczególna sytuacja, w której myśliwi nie prowadzą gospodarki łowieckiej w zakresie tych gatunków i odgrywają jedynie rolę wykonawców określonych czynności. Nie mają zatem żadnego wpływu na ustalenie docelowej wielkości danej populacji na danym terenie. Zarządzanie tymi gatunkami pozostaje w gestii państwowego organu odpowiedzialnego za ochronę przyrody.

Z myśliwskiego punktu widzenia przedstawione wyżej rozwiązanie ma jednak pewne wady. Na gruncie ustawy Prawo łowieckie czynności podejmowane przez myśliwych na podstawie zezwolenia regionalnego dyrektora ochrony środowiska nie są polowaniem. To ostatnie określenie zostało bowiem zarezerwowane dla pozyskiwania zwierzyny, a więc gatunków znajdujących się na liście zwierząt łownych. W rezultacie, zgodnie z art. 56 ustawy o ochronie przyrody, myśliwy pozyskujący bobra nie poluje, tylko wykonuje „czynność podlegającą zakazom określonym w art. 52 ust. 1”, która polega na „umyślnym zabijaniu”. Tak więc łowca w łowisku może albo wykonywać polowanie, albo umyślnie zabijać. Na podstawie jeszcze innych przepisów może też wykonywać odstrzał sanitarny, z formalnego punktu widzenia również niebędący polowaniem.

Takie zamieszanie pojęciowe na pewno jest niekorzystne. Ustawodawstwo powinno jednoznacznie stanowić, że myśliwy przebywający w łowisku z bronią w celu zabicia zwierzęcia wykonuje polowanie. Podstawa prawna wykonywania tego polowania może być różna, w zależności od tego, o który gatunek chodzi. Różne mogą też być sposoby jego wykonywania czy dokumentacja uprawniająca myśliwego do dokonania odstrzału. W niektórych sytuacjach (takich jak odstrzał redukcyjny czy sanitarny) różne mogą być także zasady etyczne. W każdym przypadku chodzi jednak o pozyskanie zwierzyny przez myśliwego, a więc o polowanie. Wówczas wystarczy jedna książka pobytu w łowisku, jedno zezwolenie na wykonywanie polowania (odstrzał) i będzie można uniknąć łamańców językowych w stylu: „wykonywanie czynności zabronionych przez usta-

wę” (taką terminologię stosuje się w zezwoleniach wydawanych przez RDOŚ).

Ustawa Prawo łowieckie definiuje polowanie bardzo wąsko. Zapewne dlatego, że jest ono tam ujęte jako składowa gospodarki łowieckiej, której kluczowy element stanowią plany łowieckie opracowywane przez koła łowieckie i zatwierdzone przez odpowiednie komórki Lasów Państwowych. Ale nie ma przecież powodu, by w odniesieniu do zwierząt objętych ochroną gatunkową koła łowieckie nie prowadziły samodzielnej gospodarki łowieckiej, tylko wykonywały decyzje RDOŚ. Zamiast dawać indywidualne upoważnienia na „wykonanie czynności zabronionych” poszczególnym myśliwym regionalna dyrektoria mogłaby wyznaczać kołom łowieckim limit odstrzałów na dany gatunek. W obowiązującym modelu organizacyjnym łowiectwa podstawowym ogniwem jest bowiem dzierżawca czy zarządca obwodu łowieckiego, a nie indywidualny myśliwy i to te podmioty powinny być adresatami wspomnianych decyzji.

Racjonalizacji wymaga także sposób wyznaczania kołom wielkości odstrzału dzików sanitarnych. Obecnie wygląda to tak, że koło ma do pozyskania x dzików planowych i y dzików sanitarnych, co skutkuje osobnymi odstrzałami, a w niektórych kołach nawet osobnymi książkami ewidencji wyjść na polowanie. A przecież w obu wypadkach chodzi o pozyskanie tych samych dzików, w tym samym terenie, przez tych samych ludzi. Wystarczyłoby więc zwiększyć plan pozyskania tego gatunku o liczbę dzików sanitarnych. Wówczas mamy jeden odstrzał i jedną książkę ewidencji wyjść. A ponieważ dziki sanitarne są płatne, to wypłata powinna przysługiwać za każdego osobnika pozyskanego po przekroczeniu pierwotnego planu łowieckiego (przed zwiększeniem). W ten sposób eliminujemy także spory o to, którzy członkowie koła dostają odstrzały na dziki sanitarne, a którzy – na planowe. Z punktu widzenia walki z ASF-em nie ma sensu płacić za dziki sanitarne, dopóki nie zrealizowano pozyskania planowych.

**Witold Daniłowicz**  
([witold.danilowicz@gmail.com](mailto:witold.danilowicz@gmail.com))